

Demokracja – opium dla ludu – cz. 4

25 sierpnia 2009

Zakończenie analizy ustroju demokratycznego i wnioski.

UTRATA WIARY W DEMOSA

Jeden z politycznych aktywistów po zapoznaniu się z tym tekstem z nieukrywanym poczuciem wyższości powiedział, że właściwie zapomniałem dodać, że demokracja jest winna wyginięciu dinozaurów. Nie spodziewał się jednak odpowiedzi. Mówię do niego, stary, czy oprócz boga Demosa to jeszcze w coś wierzysz? Wiem, że w republikańskich szkołach nie wolno uczyć niczego poza teorią Darwina i stąd ta wiara w dinozaury. W demokratycznych szkołach o alternatywnych prawdach nie wolno mówić, czego dowodem jest świetny film żydowskiego komika Bena Steina „Expelled: No intelligence allowed” (Wyrzuceni: inteligencja zakazana), który pokazuje jak naukowcy, którzy próbują polemizować z darwinizmem lub przedstawiać alternatywne teorie lądują na bruku jako intelektualiści terroryści. W ten sposób można utracić wiarę w demokrację, którą zwykle rozumie się jako synonim wolności. Jak się okazuje demokracja nie jest i nigdy nie była neutralna światopoglądowo, a ktoś kto jeszcze w to wierzy nie zauważa pewnych faktów. Co zrobić w takim razie po stypie Demosa, gdy króla Popiela zjadły myszy?

PO STYPIE DEMOSA

Właśnie. Na sam koniec przychodzi do głowy, że skoro demokracja w obecnej formie nie działa i nigdy nie działała dla dobra wspólnego to w takim razie co robić? Narzekać i dać się nabijać w butelkę i taktować jak ciemna masa wyborcza? Pokazywać, że Demos jest nagi i się z tego śmiać? Nie nie nie! Założenie demokracji polegało na tym, że każdy może mieć wpływ w którym kierunku zmierza polityka państwa i może zostać

wybrany do rządu. Nikt normalny nie powinien tego chcieć zmieniać! Nic gorszego jak dyktatury! Nie należy paktować z terrorystami lewej czy prawej strony. Anarchia i dyktatura są równie groźne. Wobec tego co robić po stypie Demosa, gdy już kompletnie się rozłoży, a smród będzie czuć wszędzie? Trzeba zmienić metodę jak władza w państwie ma być wyłoniąca. Jak pokazuje całe doświadczenie demokracji głosowania są najgorszą formą uczestniczenia we władzy i nie dają dostępu do niej mniejszościom. Należy wprowadzić egzaminy państwowe na wszystkie stanowiska państwowe i egzaminy będą najlepszą formą weryfikacji czy ktoś rzeczywiście jest ekspertem czy tylko zręcznym demagogiem lub posłusznym pionkiem prezesa partii i dostaje od niego za to fuchę w państwowej spółce. Do egzaminów będzie mógł przystąpić każdy, kto tylko ma ochotę na zajmowanie się polityką bez względu na przekonania polityczne, wiarę, pochodzenie społeczne, etniczne, bez względu na orientację seksualną czy to czy ma ładną twarz czy jest brzydki i pryszczaty. Czy można nam, zwykłym obywatelom jeździć samochodem bez prawa jazdy? Nie! Czy można zostać prawnikiem bez znajomości prawa? Dlaczego mamy pozwalać, żeby od polityka, który siłą rzeczy dźwierży w rękę naszą przyszłość na kilka kolejnych lat, niczego nie wymagać prócz gadki szmatki, jaki to nam może luksus zapewnić i jakie duże nam da podwyżki czy wreszcie o ile obniży podatki, żeby podać najnowsze oszustwa wyborcze. Niech siada i pisze sprawdzian wiedzy o współczesnym świecie, a nie zajmuje się lataniem od Sasa do Lasa, żeby spotkać się z ludem na wiecu wyborczym. W każdym zawodzie wymaga się wiedzy i nikt nie da polatać samolotem mnie, jeśli nie zdam egzaminu na pilota. Co natomiast zrobić z Głową Państwa, gdy już nie ma prawowitych potomków tronu? Na najwyższe stanowisko państwowe najlepiej zrobić konkurs. Coś w rodzaju teleturnieju Miliard w rozumie. Żyjemy w erze obrazkowej. Najlepsi z najlepszych zmierzają się o władzę w kraju, bo ile masz wiedzy tyle masz władzy. Będzie niezła zabawa na miarę XXI wieku z pożytkiem dla wszystkich i wtedy okaże się, że o wyborze prezydenta nie zadecyduje dziadek z Wermahtu ani ładny kolor garnituru. Nie będzie już

ani aksamitnych kapeluszy ani moherowych beretów! Będzie rządzić zawodowcy, a Ty możesz zostać jednym z nich! Wybór należy do Ciebie.

Oczywiście pojawia się zmartwienie, że taki system ułatwi dostęp do władzy tym, którzy dzięki zamożności rodziców zdobyli potrzebne kompetencje. Zapożyczmy więc rozwiązanie tego problemu z Wielkiej Brytanii. Tutaj studia są płatne, ale osoby, które z przyczyn finansowych nie mogą sobie pozwolić na opłacenie nauki otrzymują nieoprocentowaną „pożyczkę”, która nie tylko pokrywa koszty nauki, ale również utrzymanie i pomoce naukowe. „Pożyczkę” spłaca się w momencie ukończenia studiów, pod warunkiem przekroczenia 15.000 funtów dochodu rocznie. W przypadku, gdy osoba nie osiąga takiego dochodu przez następne 25 lat lub w ogóle nie pracuje przez kolejnych 12 lat pożyczka jest umarzana. Spłaty wynoszą w wysokości 9% rocznie od sumy przekraczającej 15000 funtów, więc nie są żadnym obciążeniem dla pożyczkobiorcy i nie powodują stresu w przypadku, gdy osoba nie posiada wystarczających środków na zapewnienie sobie godziwego życia. Dodatkowy atut polega na tym, że pieniądze na utrzymanie szkół pochodzą w tym wypadku od tych rodzin, których tak czy siak stać w danym momencie na opłacenie szkoły z racji wysokich dochodów. Jest to bardzo rozsądne rozwiązanie i kryteria też są jasne. Unikamy też tego, żeby urzędnicy mieli w rękach pieniądze na finansowanie nauki od podatników i odsuwamy ich od wpływu na szkolnictwo. Nie mają wobec tego nawet wpływu na program nauczania i nie ma urzędu Ministra Edukacji. Nie ma wobec tego zagrożenia, że wiedza w szkole będzie kontrolowana i zatwierdzana przez osoby, które zostały wyłonione w drodze egzaminów na stanowiska urzędników. Trzeba pamiętać, że wszelka kontrola pojawia się przede wszystkim ze strony tych, którzy finansują daną instytucję. Wobec tego jak zniesiono abonament telewizyjny w Polsce to w istocie przeniesiono finansowanie telewizji przez polityków. Zostało to zrobione w celu przejęcia większej kontroli nad programem telewizji publicznej. Takiej kontroli naturalnie nie może być nad

szkolnictwem w projektowanym systemie.

Jak miałyby wyglądać egzaminy na urzędy państwowe? Sprawa jest prosta dzięki temu, że mamy XXI wiek. Pytania do egzaminów układałoby pracownicy naukowci uczelni wyższych i dotyczyłyby wielu dziedzin polityki światowej, więc na pewno skorzystaliby na tym wszyscy. Żeby uniknąć przecieków pytania byłyby losowane przez komputer dla każdego z osobna. Każdy mógłby podejść do egzaminu za jakąś administracyjną opłatą bez względu czy posiada jakikolwiek dyplom czy formalne wykształcenie. Opłata za taki egzamin musi być nie za duża, żeby nie eliminować biednych, a tylko pokryć koszty administracyjne. Mielibyśmy więc szeroką reprezentację społeczeństwa i weryfikację kto jest prawdziwym ekspertem. Mogłoby się okazać, że nikomu nieznany Janek ze wsi pod Warszawą wyprzedziłby w znajomości polityki światowej naukowiec z tytułem profesora. Mogłoby się okazać, że kobiety są od nas bardziej rezolutne i miałyby wreszcie większy dostęp do parlamentu, co na pewno ucieszyłoby feministki. Ludzie o odmiennych preferencjach seksualnych, kolorze skóry, brzydacy i pryszczaci kandydaci też by skorzystali na takim systemie, bo nikt by nie mógł powiedzieć, że są mniej zdolni skoro udało im się odpowiedzieć na liczne pytania o świecie. Nie ma żadnych zagrożeń, zwłaszcza, że mamy technologię komputerową, która ten proces by umożliwiła, a jeśli ktoś jeszcze wierzy w Boga, to wie, że istnieje coś takiego jak łaska. Zatem wszyscy powinni być szczęśliwi. Z lewa i z prawa i ze środka! Poza tym komputery łapówek nie biorą, a hakerzy nawet gdyby wykradli pytania, to byłoby ich tak wiele, że trzeba by się latami przygotowywać, żeby zapamiętać odpowiedzi! I pomyśleć, że taka prosta sprawa, a by wystarczyła, żeby cała obecna demokracja odeszła do lamusa.

Zachęcam Was, tych którzy nie mają osobistego interesu w utrzymywaniu na stołku swojego wuja Szwejka, do promowania tego rozwiązania i do społecznej aktywności. Jako producent filmowy i przedsiębiorca tworzę różne projekty, które nie

tylko mają upowszechniać nowoczesne myślenie, ale i staram się zmieniać społeczną świadomość, która jest zatruta jedyną, dopuszczalną do obiegu publicznego nieomylną wiarą w boga Demosa. Wszyscy jesteście zaproszeni do współpracy! Sławni artyści, żeby wspomnieć Rolling Stonesów czy Salvadora Dali zaczęli swoje kariery od walki z politycznym establishmentem i za każdym razem udawało im się zdobywać społeczną popularność, ponieważ wprowadzali powiew nowatorstwa i świeżości. Czy naprawdę jesteśmy skazani na oglądanie kłótni w mediach i panoszenie się władzy najniższej jakości? Zlitujcie się, ja chcę wrócić do swojego kraju i żeby wreszcie zapanowała u nas zgoda!

Porzuć wiarę w boga Demosa, a będzie się żyło zgodniej, wszystkim...

Zebrał lub napisał: Sebastian Derwisiński (derwijko@yahoo.pl)
Zapraszam serdecznie do znajomych na portalu społecznościowym
Facebook: <http://www.facebook.com/sebastian.derwisinski>
Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanny
Źródło: [iThink](#)